

RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK IV. Nr. 8 (80)

W A R S Z A W A

10 CZERWCA 1944 R.

DROGA DO ZWYCIĘSTWA

11.V.1944 wojska sprzymierzone rozpoczynają ofensywę na linię Gustawa w południowych Włoszech.

18.V.1944 wojska polskie pod dowództwem gen. Andersa zdobywają kluczową pozycję linii Gustawa CASSINO, otwierając tym samym drogę do Rzymu.

2.VI.1944 samoloty amerykańskie lądują w nowych amerykańskich bazach lotniczych w Rosji zachodniej.

4.VI.1944 wojska sojusznicze wkraczą do Wiecznego Miasta — Rzymu.

6.VI.1944 INWAZJA NA EUROPEJĘ ROZPOCZĘTA.

Dn. 6.VI. o godz. 9 min. 30 Naczelną Kwatera Główna Alianckich Wojsk Inwazyjnych opublikowała Komunikat Nr. 1:

„DZIŚ O ŚWIECIE ARMIE ALIANCKIE POD D-CTWEM GEN. EISENHOWERA ROZPOCZĘŁY LĄDOWANIE NA PŁN. WYBRZEŻU FRANCJI. JEDNOSTKI MORSKIE WSPIERANE PRZEZ SILNE ODDZIAŁY LOTNICZE WYSADZAŁY NA LĄD ODDZIAŁY ARMII LĄDOWEJ. CAŁOŚCIĄ WOJSK ALIANCKICH, PRZEPROWADZAJĄCYCH OPERACJE DOWODZI GEN. MONTGOMERY. W SKŁAD TYCH SIŁ WCHODZĄ ODDZIAŁY BRITYJSKIE, AMERYKAŃSKIE I KANADYJSKIE”.

Szczegóły tej gigantycznej akcji podał w Izbie Gmin premier Churchill: „Wielka armada składająca się z około 4000 okrętów i wielu tysięcy mniejszych jednostek przepłynęła Kanał. Nastąpiła pierwsza seria desantów na wybrzeżu europejskim. W tym wypadku lądowano we Francji. W tej chwili odbywa się lądowanie w różnych punktach jednocześnie. Jednostki inwazyjne wspomagane są przez 11.000 samolotów pierwszej linii. Bitwa, która się dzisiaj rozpoczęła wzrastać będzie na sile przez szereg następnych tygodni. Baterie przybrzeżne szybko zmuszono do milczenia. 640 dział różnego kalibru bombardowało z morza niemieckie fortyfikacje. Przeszkody na wybrzeżu okazały się mniej groźne niż sądziliśmy. Wiele trudności, które wczoraj wydawały nam się bardzo groźne, mamy już za sobą. Według dotychczasowych wiadomości lądowanie odbyło się zgodnie z planem”.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA MIKOŁAJCZYKA

„Żołnierze, lotnicy i marynarze Polacy! Wkroczyliśmy w decydującą fazę rozstrzygnięć i porachunków z Niemcami. Padł rozkaz ataku na Europę, ataku rozpoczętego w celu uwolnienia narodów sprzymierzonych od morderców nazistowskich. Wydał go gen. Eisenhower, wódz sprzymierzonych narodów, syn wolnego narodu amerykańskiego, syn wolnej ziemi Waszyngtona, Lincolną, Kościuszki i Pułaskiego, postawiony przez prez. Roosevelta i prem. Churchilla na czele armii sprzymierzonych ruszających do ataku. W tym momencie, tak dawno oczekiwanym, serca biją dziś żywiej, prężą się pięści żołnierzy Armii Podziemnej.

Polacy! Gdziekolwiek znajdujecie się, czy jako żołnierze w WBrytanii, czy jako lotnicy z dywizjonów myśliwskich i bombowych, czy marynarze pod polską banderą, czy bohaterstwem okryci Polacy z Monte Cassino — padł rozkaz — za Polskę! za śmierć, głód, poniewierkę, pohańbienie; Za wolność Waszą i Naszą! Zwycięstwo zależy nie tylko od wydawanych rozkazów Naczelnego Dowództwa wojsk sprzymierzonych, ale również od ich należytego i sumiennego wykonania. Żołnierze polscy słuchają wiernie rozkazów. Spełnią oni swój obowiązek oliarnie. Wypełnią powierzone im zadanie.

Podkreślam, że nie nadszedł jeszcze czas do otwartego powstania. Rozkaz obejmuje oddziały specjalne, którym poruczono specjalne zadania. Reszta niech wiernie wykonuje rozkazy. Moment powszechnej walki nadejdzie, należy się do niego przygotować. Polacy Polski Podziemnej! Uderzajcie tam, gdzie padnie rozkaz. Inni niech Wam pomagają i skupiają się. Czekajcie na ostateczny rozkaz. Chwila bliska.

Niech Was prowadzi Bóg. Honor i Ojczyzna.
Śmierć naszym odwiecznym wrogom Niemcom!
Niech żyje Armia, Lotnictwo i Marynarka Polska!
Niech żyją żołnierze Armii Podziemnej!
Niech żyją sprzymierzone armie wolności!
Niech żyje ich wódz naczelny Eisenhower!”

Poza tym przemówienia do narodów wygłosili prez. Roosevelt, król Haakon, premier rządu Holandii, gen. de Gaulle i inni szefowie rządów sprzymierzonych oraz gen. Eisenhower.

ROZKAZ DZIENNY GEN. EISENHOWERA

„Żołnierze, marynarze i lotnicy armii oswobodzenia! Macie rozpocząć wielką wyprawę krzyżową, do której przygotowywaliście się od miesięcy. Oczy całego świata skierowane są na was. Nadzieje i modlitwy wszystkich narodów miłujących wolność towarzyszą wam. Razem z waszymi, duchem sprzymierzonymi towarzyszami broni na innych frontach, macie uwolnić uciemiężone narody Europy, zniszczyć niemiecką machinę wojenną i zlikwidować nazistowską tyranję oraz stworzyć warunki bezpieczeństwa dla nas wszystkich w wolnym świecie. Zadanie wasze nie jest łatwe. Nieprzyjacie! jest zahartowany, dobrze wyszkolony i uzbrojony. Będzie on walczyć zaciekłe. Mamy już jednak teraz rok 1944 — wiele czasu upłynęło od czasu nazistowskich tryumfów. Nasza ofensywa lotnicza zniszczyła siłę lotnictwa nieprzyjacielskiego, a ciągłe walki nadszarpnęły jego siły. Wolni ludzie świata idą razem z Wami do zwycięstwa. Mam pełne zaufanie

do waszego męstwa, poczucia obowiązku i sprawności bojowej. Tylko całkowite zwycięstwo zadowoli nas. Szczęść Boże! Niech Bóg Wszechmogący pobłogosławi temu wielkiemu przedsięwzięciu”!

POLACY W AKCJI

Oslonę dla działań desantowych dają — poza amerykańską i brytyjską — floty polska, francuska, norweska, holenderska i grecka.

* *

*

W chwili, gdy na zachodzie Europy rozpoczyna się największa w dziejach świata operacja wojenna mająca przynieść Ojczyźnie naszej wyzwolenie my — obywatele i żołnierze Polski Podziemnej — meldujemy Rządowi Polskiemu i Naczelnemu Wodzowi Armii Polskiej naszą gotowość do walki, a walczącym żołnierzom naszym ślemy najgorętsze ich i nasze życzenia, by ci spod Cassino, i ci ze Szkocji rychło już maszerowali przez ulice Warszawy, Wilna, Lwowa, Krakowa i Poznania; by ci marynarze co walczą teraz na Kanale — mogli już wpłynąć do wolnej Gdyni, a ci lotnicy z nad Francji — szybowali już nad nami.

Tak Im dopomóż Bóg!

DEPESZA

DO P. GENERALA ANDERSA DOWÓDCY II KORPUSU

W imieniu Polski Podziemnej i całego Społeczeństwa Polskiego składamy na ręce Pana Generala serdeczne wyrazy podziwu i uznania dowódcom i żołnierzom II Korpusu za bohaterские czyny i wspaniałe osiągnięcia we Włoszech. Daliście światu nowy dowód, że Naród Polski walczy nieprzerwanie o niepodległość, całość i świetną przyszłość swego Państwa. Kraj — w obliczu wielkich niebezpieczeństw, jakie ciągle jeszcze zagrażają bytowi Narodu i Państwu Polskiemu — z prawdziwym utęsknieniem oczekuje rychłego przybycia do Ojczyzny w jaknajwiększej sile wszystkich oddziałów Armii Polskiej, walczących na obczyźnie.

Warszawa, 24.V.44.

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ
PEŁNOMOCNIK NA KRAJ — WICEPREMIER
RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

NA PRZEŁOMIE

Weszliśmy w okres przełomowy. Dawno oczekiwana inwazja na zachodnią granicę „fortecę Europy” rozpoczęła się. O świcie dnia 6 czerwca br. armie alianckie wylądowały na wybrzeżu Francji w okolicy

ujścia Sekwany. Atak ten nie był dla nikogo zaskoczeniem. Już przeszło miesiąc temu sygnalizowaliśmy na łamach naszego pisma, iż uderzenia tego spodziewać się należy z tygodnia na tydzień. Wskazywało

na to wszystko: skoncentrowanie na wyspach Brytyjskich i w Afryce Północnej licznych, świetnie wyszkolonych i wyposażonych w najnowocześniejszą broń armii, obsadzenie dowództwa przyszłej armii inwazyjnej na wszystkich szczeblach, uzgodnienie w najdrobniejszych szczegółach planów strategicznych i operacyjnych, przygotowanie olbrzymiej ilości środków transportowych i planowe paromiesięczne bombardowanie terenów przyszłych walk. Jednocześnie z przygotowaniem militarnymi Alianci uzgodnili swe cele wojenne, sprecyzowali zadania, które czekają niezwłocznie po pokonaniu wroga i ustalili zasady, na jakich pragną odbudować świat powojenny.

Rozmach z jakim dokonano pierwszego uderzenia, olbrzymie cyfry tonażu, floty i lotnictwa użytego w tej pierwszej operacji — wskazują jaką ogromną przewagę, przede wszystkim w lotnictwie, posiadają Alianci. To też z ufnością możemy patrzeć na rozwój wypadków. Nie chcemy bawić się w żadne przewidywania. Nie będziemy rozważali w tym artykule ewentualnego przebiegu inwazji i wszelkich możliwości, jakie się tu nasuwają. Stwierdzić tylko musimy, iż już pierwsze dwa dni walk wykazały, jak starannie i z jakim ogromnym nakładem pracy przygotowano wszystko, by zapewnić jej powodzenie. Ten ogrom wykonanej pracy był możliwy nie tylko dzięki wielkim zasobom materialnym, jakimi rozporządzają państwa Anglosaskie, lecz przede wszystkim dzięki niezłomnej woli zwycięstwa tych narodów, przestawieniu całego ich życia na rzecz wygrania wojny, a nawet zawieszeniu wielu swobód obywatelskich, uważanych dotąd — w tych krajach klasycznej demokracji — za nietykalne. Ogromne znaczenie ma również fakt, iż na czele tych narodów stoją mężowie tej miary co Roosevelt i Churchill.

Nie bez dumy podkreślić musimy, iż wkład nasz w dotychczasowe walki i prace jest niemały. Za niespełna trzy miesiące mija pięć lat od chwili, gdy Polska stanęła do walki z Niemcami, które po raz drugi w bieżącym stuleciu wyruszyły na podbój świata. Doniosłość tej decyzji i jej skutki oceniają dziś zgodnie wszyscy Alianci, czemu najdobitniejszy wyraz dał Prezydent Roosevelt nazywając Polskę „natchnieniem narodów”.

Przez cały czas dzielący nas od tej chwili walczyliśmy u boku naszych Aliantów na wszystkich lądach, morzach i w powietrzu. A zdobyte ostatnio przez wojska polskie Cassino dorzuciło nowy laur do naszych

wawrzynów, okrywając nasze sztandary nieśmiertelną chwałą.

Równie wielki jest wkład nasz w przygotowaniach do wygrania pokoju. Rzucona przez ś. p. gen. Sikorskiego idea unii środkowo-europejskiej — choć napotyka narażenie na różne opory — stanowi niewątpliwie jedyną realną rękojmię zabezpieczenia pokoju w Europie. Praca naszego Rządu na obczyźnie, czynny udział jego przedstawicieli oraz szeregu polskich wybitnych uczonych, ekonomistów, prawników i techników w międzyalianckich instytucjach, będących ośrodkami planowania przyszłego ustroju świata — sprawiły, iż Polska zdobyła sobie należne miejsce w wielkim dziele kładzenia fundamentów, nie tylko pod przyszłe zwycięstwo i wygranie wojny, lecz i „wygranie pokoju”. Działalność naszych uczelni, stowarzyszeń i organizacji, które tak licznie rozkwitły w wolnym ustroju demokratycznej Anglii, zacieśniły węzły łączące dwa narody i sprawiły, iż formalny w momencie wybuchu wojny sojusz, zamienił się w trwały, na wzajemnym szacunku i zrozumieniu oparty związek. Tradycyjna zaś przyjaźń, łącząca nas od czasów Kościuszki i Pułaskiego ze Stanami Zjedn. A. P. uległa dalszemu zacieśnieniu. W obu tych wielkich narodach mamy szczerych i prawdziwych przyjaciół i wiernych sojuszników. Manifestacyjny hold, złożony Polsce w dniu 3 maja br. przez oba państwa sprzymierzone, był tego najlepszym dowodem.

W chwili, gdy piszemy te słowa nadeszła wiadomość, że Premier naszego Rządu Stanisław Mikołajczyk na zaproszenie Prezydenta Roosevelta udał się do Waszyngtonu, by omówić całokształt zagadnień, dotyczących Europy i Polski. Jest to fakt doniosłej wagi, świadczący o tym, iż w przededniu ostatecznych rozstrzygnięć woła Naszego Kraju, tak nieugięcie i zdecydowanie reprezentowana przez nasz Rząd w Londynie, będzie wysłuchana i niewątpliwie znajdzie zrozumienie wśród naszych Sojuszników.

Ten stan rzeczy zawdzięczamy w głównej mierze postawie Naszego Kraju. Polska — jedyna spośród krajów okupowanych — choć najdłużej cierpi iarżmo wroga — nie zesłała na chwilę z dobrowolnie obranej drogi, choć jest to droga krzyżowa. W stosunku do okupanta wykazaliśmy, że nie tylko cierpieć, lecz i walczyć umiemy. Walka ta wzmaga się i potężnieje już nie z roku na rok, lecz z miesiąca na miesiąc. Komunikaty dowództwa Armii Krajowej i Kierownictwa Walki Podziemnej, tysiące ofiar po obu stronach, wreszcie wygląd sto-

licy, zamienionej przez okupanta w piątym roku wojny w fortecę — są tego najlepszym dowodem. W Kraju istnieje i działa od pierwszej chwili wojny silny i sprężysty, obejmujący wszystkie dziedziny życia aparat państwowy, kierowany przez urzędującego Wicepremiera. Życie polityczne Kraju bije żywym tętnem, działa i prowadzi nieugiętą walkę ze wszystkimi wrogami Narodu, obok czterech wielkich, tradycyjnych stronnictw, szereg organizacji i grup niepodległościowych. Cele wojenne Polski sformułowała i podała światu do wiadomości — Rada Jedności Narodowej, będąca wyrazem woli olbrzymiej większości Narodu.

Taki jest bilans dotychczasowej naszej walki i pracy.

Nie tylko więc formalne sojusze i gwarancje stanowią podstawę naszych praw do Niepodległości i Wielkości. Prawa nasze zdobyliśmy krwią setek tysięcy ofiar, nieugiętą i bezkompromisową walką — to też wierzymy, iż będą one uszanowane.

Robiąc jednak bilans przyszłości musimy sobie dziś wyraźnie uświadomić ogrom zadań, jakie jeszcze stoją przed nami. Przede wszystkim nie możemy nic z dotychczasowego dorobku uronić. Musimy wytrwać do końca na obranej słusznej drodze, prowadzić aż do zwycięstwa bezkompromisową walkę z najeżdżącą, odpierać nadal nieustępliwie wszelkie zakusy na suwerenność i integralność naszego Państwa, zwalczać wszystkie czynniki, które pragną osłabić nas od wewnątrz i rozbić dotychczasową zwartość naszego Narodu.

W końcowej fazie wojny czekają nas jeszcze ciężkie próby. W niedalekiej przyszłości Kraj nasz może stać się w większym niż dotychczas stopniu terenem walk. Będziemy musieli równie nieugięcie jak dotąd walczyć z opuszczającym nasze ziemie okupantem. Jednocześnie jednak czeka nas wielkie zadanie odbudowania na każdej piędzi opuszczonej przez niego naszej ziemi, zrebów naszej państwowości. Tak wielkim zadaniom podołamy tylko wtedy, jeśli zawiesiwszy spory i swary, zdobędziemy się na wielki solidarny wysiłek całego Narodu. Zapomnieć musimy o wszystkim co nas dzieli i odkładając na czasy powojenne, rozumieli w normalnych warunkach, ścierania się odmiennych poglądów politycz-

nych — pamiętać musimy o wspólnych dla wszystkich celach.

Sformułowaniem tych celów i wyrazem rzetelnie pojętej troski o byt i przyszłość Narodu i Państwa — była Deklaracja czterech stronnictw z dnia 15 sierpnia 1943, oraz Deklaracja Rady Jedności Narodowej, formułująca „O co walczy Naród Polski”. Deklaracja ta zadokumentowała światu naszą niezłomną wiarę w to, iż Polska po tej wojnie nie tylko nie zostanie uszczuplona, lecz zarówno w imię sprawiedliwości dziejowej, jak i przyszłego bezpieczeństwa świata — zwrócone Jej będą zagrabione ongiś przez germańskiego najeżdźcę ziemie. Deklaracja stwierdza chęć pokojowego współżycia ze wszystkimi sąsiadami i stworzenia w Europie środkowej takich związków federacyjnych, któreby zapewniły trwałą pokój i nie dopuściły w przyszłości do czyjejkolwiek hegemonii. Deklaracja stwierdza również, iż dążymy do odbudowania Polski silnej, rządnej, szczerze demokratycznej i sprawiedliwej społecznie.

Deklaracja ta spotkała się z uznaniem i zrozumieniem większości społeczeństwa, lecz oczywiście — jak każde dzieło ludzkie — napotkała i na krytykę; rozgorczyła jednych, rozczarowała drugih. Stanowi ona jednak niewatpliwy wyraz dążeń i celów całego Narodu. To też nie wątpimy, iż jej inicjatorzy i twórcy, gdy tylko będą mogli się odwołać do opinii Kraju, która znajdzie swój wyraz w nieskrępowanych wyborach w Wolnej Polsce, znajdują potwierdzenie słuszności też w niej zawartych.

Wszyscy zaś ci, co chcieliby to dzieło obalić spotkają się niewatpliwie z brakiem poparcia społeczeństwa, które nieomylnym instynktem kierowane kroczy po właściwej drodze i nie da się z niej nikomu sprowadzić, ani nie pozwoli dotychczasowego dorobku zaprzepaścić.

Na nas spada dziś ogrom odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń. Przyszłość i wielkość naszego Narodu zależy od naszej dojrzałości politycznej i naszego patriotyzmu. Wierzymy głęboko, iż naród nasz, który na przestrzeni całej historii zawsze w najcięższych chwilach umiał — jak żaden inny naród w Europie — zdobyć się na prawdziwą jedność — i tym razem spełni obowiązek wobec Polski.

KUSZENIE SZATANA

Jeśli przebiegniemy myślą pięć lat okupacji niemieckiej w Polsce, uderzyć nas muszą dwa pozornie sprzeczne zjawiska: niezmiennosc w postępowaniu Niemców z ludnością polską od pierwszej godziny najeźdu aż dotychczas i zupełna zmiana języka wobec tej ludności w miarę zbliżania się końca wojny.

Niemcy wtargnęli do nas z okrucieństwem słowa i czynu; bestialskie postępowanie ich całkowicie harmonizowało z propagandą nienawiści. W koncepcji ówczesnej Polska — ten „Saisonstaat” — przestała istnieć nawsze i definitywnie. Właściwie nigdy nie powinna była powstać, gdyż nie posiadała po temu żadnych warunków: ani ziemi, ani narodu, ani organizacji. Te piękne i urodzajne obszary nad Wartą i Wisłą toć przecie prastara siedziba ludów germańskich, do której nareszcie teraz wracają. Wcale nie było i nie ma żadnego narodu polskiego, tylko jakiś konglomerat rusinów, żydów, górali, litwinów, kaszubów, cyganów, wśród których wszystko cò przedstawia jakąkolwiek wartość moralną, kulturalną, artystyczną, gospodarczą — pochodzi od Niemców. Na poparcie tej tezy stworzono kilka instytutów naukowych, wydano kilkadziesiąt dzieł i periodyków, napisano setki artykułów, naszpikowano cytatai, statystykami i fotografiami, przytoczono tysiące nazwisk od Kopernika i Stwosza począwszy a na Gayerach, Brunach i Lothach skończywszy. Nie tylko „Posen” i „Bromberg”, nie tylko „Krakau” i „Warschau”, ale też Lublin, Białystok i Zamość — to prastare miasta niemieckie, zawdzięczające powstanie i rozwój niemieckiemu geniuszowi. Wkład kulturalny niemieckizny dostatecznie uprawnia ją do panowania w tym kraju. Polacy obowiązani są jej służyć, swą pracą pod niemieckim kierownictwem spłacać dług wdzięczności i zyskiwać prawo do życia. Stosunek wzajemny jest prosty: jak pa-na do parobka.

Takie nastawienie znalazło wyraz w ustawodawstwie niemieckim — w sławetnym kodeksie karnym dla Polaków i żydów, w polityce państwowej, pozbawiającej Polaków zachodnich wszelkiej własności ruchomej i nieruchomej, spychającej ich do najniższych zajęć, skazującej na wypędzenie z domów, z miast i z wcielonych do Rzeszy prowincyj lub na nędzną tam vegetację po suterrenach i poddaszach, wreszcie uwydatniło się w codziennym życiu prywatnym,

gdzie każdy Niemiec mógł dowolnie lżyć, znęcać się, a nawet zabić Polaka, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności. Ta niższa rasa — Untermenschum skazana była na zagładę, żeby oczyścić miejsce — Lebensraum — dla zdobywców i władców świata. Narazie jeszcze pozwalało się im laskawie żyć w rezerwacie, zwanym Generalnym Gubernatorstwem, ale żeby nie wyobrazili sobie, iż życie jest ich prawem przyrodzonym, potworzono obozy śmierci w Oświęcimiu, Treblince, Majdanku, w każdym niemal powiecie, albo wprost tracono masami w ogrodzie Sejmovym, w Palmirach, na Pawiaku, na terenie b. ghetta, w Montelupich. Periodyczne „łapanki”, codzienne rewizje domowe i aresztowania uliczne, nieustanne strzały w mieście i ekspedycje karne na wsi, blokady całych dzielnic, palenie całych wsi, niszczenie całych okolic — oto stała pięcioletnia praktyka niemiecka w Polsce. Nic się w tym systemie terroru nie odmieniło od masakry wawerskiej na Boże Narodzenie 1939 r. do wymordowania 700 więźniów w ruinach ghetta przed Zielonymi Świątami 1944 r. Zbrodniarze niemieccy konsekwentnie i wytrwale niszczą biologicznie Naród Polski, wszystkie jego warstwy: inteligencję, robotników fabrycznych, chłopów, ziemian, duchowieństwo.

Ale uzasadnienie tej metody rządów okupacyjnych zmieniło się radykalnie. Już nikt nie powtarza wymysłu propagandy niemieckiej o zabiciu w pierwszych dniach wojny 58 tysięcy Volksdeutschów, co uprawniało do niepomowanej zemsty na Polakach. Już nie mówi się teraz o „dziczy” polskiej, na którą nie ma innego środka, jak bat i kulą. Obecnie skazuje się na śmierć tylko „komunistów” i „płatnych agentów Anglii”. Dla tych wyrzutków społeczeństwa nie ma pardonu. Ale ogół traktowany jest inaczej; wprawdzie w zachodnich dzielnicach „surowo i sprawiedliwie”, a w G. G. „sprawiedliwie i przychylnie”, wszędzie jednak „sprawiedliwości” staje się zadość. Nie ma zresztą — według p. Franka — spokojniejszego kraju nad G. G. i pracowitszego narodu od jego mieszkańców. Dlatego zapewne ulice Warszawy poprzegradzano drutami kolczastymi, na chodnikach zrobiono zasieki, a koszary i instytucje niemieckie oraz domy mieszkalne Niemców ozdobiono bunkrami i strzelnicami; dlatego stosuje się w tym „spokojnym kraju” represje w stosunku do robotników: za najmniejsze opóźnienie do

pracy karze się ich ciemnicą, a za parodniową chorobę wysyła na kurację do obozu koncentracyjnego. Lecz tych sporadycznych, powiedzmy, dość częstych, a nawet powszechnych wypadków władze okupacyjne nie chcą uogólniać. Przeciwnie, przy każdej sposobności — na dożynkach i na przeglądach „Baudienstu”, przy otwarciu teatru propagandowego lub zamknięciu roku szkolnego, do spółdzielców i do soltyśów — chwali się „mieszkańców tego kraju”. Jeszcze nie zawsze nazywa się ich Polakami, bo tak niedawno wymazało się ze słownika tę przekлетą nazwę, jeszcze używa się pięknego określenia: „nieniemiecka ludność”, ale zdarza się już, jak np. p. gubernatorowi Burgsdorffowi, zwracać do Polaków per „obywatele”.

„Obywatele — powiada w odezwie — Pomagajcie w obronie Waszego Kraju”... Podnieść się z niziny knechta, z padolu niewolnika do poziomu obywatela — to niełada awans społeczny. Mieć znowu swój kraj, swoją własną ziemię, która jeszcze przed paroma laty dziedzicznie, prawnie i wieczysto należała do „Herrenvolku”, na której było się pariasem, przybłądą, wyrzutkiem, niczym — to nie byle co. Jakże niedawno zabraniano się Niemcom rozmawiać z Polakami, wchodzić z nim w jakiegokolwiek stosunki, obcować pod jakimkolwiek pozorem. Teraz pozwala się z Polakami rozgrywać mecze piłkarskie, nakłania ich do zgłoszenia dezyderatów, zaprasza się Polaków na konferencje, składa się im wizyty, tytułuje się ich hrabiami, doktorami, nawet ekscelencjami, którzy nagle znaleźli się w narodzie parobków. Co prawda, wszystkie te zabiegi skierowane są pod złym adresem. Niemcy, wiedząc doskonale, jakie uczucia żywi dla nich ogół, każdy szary człowiek i każdy poważny działacz, wyszukują sobie oryginałów, trochę fantastów i trochę pomyleńców, może tylko maniaków, opanowanych jakąś obsesją. Ale nawet u tych chorobliwych typów nie znajdują posłuchu. Trudno, przebrali miarke, raz na zawsze spalili wszystkie mosty porozumienia z Polską. Nie przejdą nas nawet wtedy, gdy bili bolszewików, tymbardziej nie rozczulą braniem od nich ciągów. Zasłużyli stokrotnie, tysiącrotnie na swój los.

Śmiech ogarnia na widok obecnych metod propagandowych p. Ohlenbuscha, gdy wydaje swój „przełom”, podszuwając się formatem pisma, krojem czcionek, datowaniem z Raclawic, brakiem adresu redakcji i drukarni pod wygląd prasy podziemnej, aby zdobyć zaufanie czytelnika. Próżny trud. Gadzinowca każdy pozna po tendencji

i po podpisach pp. E. Skińskiego i dr. F. Burdeckiego. Nie namówią oni do współpracy z Niemcami, chociażby najusilniej zohydzali Rząd Polski, szkalowali Anglię i straszili nas Sowietami. Spalili na panewce przedstawiane i ponawiane ziemięństwu, duchowieństwu i patrycjatowi miejskiemu propozycje stworzenia „frontu antybolszewickiego”. Próbowali dotrzeć do kierowniczych sfer administracyjnych i wojskowych; z pogardą odrzucono próby nawiązania kontaktu. Wywlekli więc ze składu rekwizytów teatralnych z poprzedniej wojny lunatyka politycznego, który uległ ponoć sugestiom i obietnicom niemieckim, że wzamian za zaprzestanie z nim walki konspiracyjnej i pójście przeciw Sowietom, gotowi są „rozpatrzyć sprawę” zwolnienia z więzień i z obozów niewinnych, zaniechać egzekucji odwetowych i utworzyć milicję polską pod polskim dowództwem. Ta ostatnia koncesja po doświadczeniach z „policją granatową” zakrawa na cynizm. Co zaś do innych obietnic, to wiemy, jak je dochowują Niemcy, np. w stosunku do zwerbowanych do Rzeszy robotników. Odezwy na ten temat ogłaszały władze administracyjne, potem urzędy pracy, wreszcie organizacje Todta; wszyscy tak oszukali naiwnych i zdyskredytowali się, że teraz potrzeba uciekać się do podpisu Wehrmachtu. Ale i temu nie uwierzą. Nikt z Polaków dobrowolnie dla Niemców pracować nie będzie, a tymbardziej nie przeleje dla nich kropli krwi. Próżno też Frank wołał do junaków: „Dotąd pracowaliście łopata, teraz będziecie służyć krwią”. Tak się nie stanie. Zbyt dużo krwi polskiej przeleli siepacze hitlerowscy, aby można było podać im rękę, chociażby przeciw bolszewikom. Mamy z tymi sąsiadami osobny rachunek, ale nie będziemy go regulować do spółki z Niemcami. Na wszelkie umizgi niemieckie o współdziałanie zrobimy taki sam gest pogardy, jakim odpowiadaliśmy na ich niedawne wyzwiska i obelgi.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że Niemcy wcale nie myślą o jakimkolwiek „nowym kursie” wobec Polaków. Przekonywują nas o tym codzienne salwy karabinowe i hycłowskie polowania na ludzi po wsiach i miastach. Niemcom chodzi jedynie o efekty propagandowe, o wywołanie wrażeń, że na skutek antypolskiej polityki sowieckiej Polacy idą na porozumienie z Niemcami, chodzi o skompromitowanie naszej sprawy wśród Aliantów i o pokrzepienie własnego społeczeństwa, że jednak nie są w świecie zupełnie odosobnieni. W potrzebie i pogardzany Polak może się przydać.

Lecz my mamy dobrą pamięć i zdrowy rozsądek. Nie będziemy z biedy ratować Niemców. Niechaj giną, a z bolszewikami pora-

dzimy sobie później. Dlatego też obecne kuszenie niemieckie pozostanie bez rezultatu.

SPRAWY POLSKIE NA OBCYZŹNIE

MONTE CASSINO — POLSKIE ZWYCIĘSTWO

„Sztandar polski na Monte Cassino. Szczytem sukcesów II Korpusu Polskiego było zdobycie Monte Cassino, owej niemieckiej twierdzy górskiej, o której sami Niemcy byli przekonani, że jest nie do zdobycia. Twierdza, która przez 7 miesięcy hamowała uderzenie VIII i V armii na Rzym. Oto szczere i nietajone zachwyty... Anglików: „18 maja rano Niemcy wychodzili ze swych kryjówek w Cassino z rękami, wzniesionymi do góry i powiewali flagami białymi i Czerwonego Krzyża. Żołnierze Hitlera, jego pierwsza dywizja spadochronowa, uważana za najlepsze wojsko armii niemieckiej, pośpiesznie poddawała się piechocie brytyjskiej. Niemcom groziła zagłada lub nie wola od środy (17.V.), kiedy oddziały brytyjskie przecięły drogę Nr. 6, a Polacy zdobyli wzgórze Albaneta, kończąc wspaniały manewr oskrzydający. Polacy szli walcząc przez góry i doliny, zasłane trupami Niemców, zabitych w poprzednich walkach i w końcu zdobyli fortecę, która przez 7 miesięcy zagradzała drogę Nr. 6, wiodącą do Rzymu. Polacy nacierali wspaniale na tę fortecę niemiecką, zamieszkałą przed tym przez Benedyktynów. Sukces ten opłacali znacznymi stratami, gdy jednak wdzierali się już na zbocza klasztorne, Niemcy zdałi sobie sprawę z tego, że są zdani na łaskę żołnierzy, którzy mają zbyt wiele przyczyn, aby ich nienawidzić i poczuli się poddawać. Polacy odplacili w części Niemcom za to, co uczynili w ich kraju podczas 5-cioletniej okupacji. Gdy opuszczałem Cassino popołu, na klasztorze powiewała dumnie flaga brytyjska obok flagi polskiej”.

„Chwała zwycięzcom spod Cassino”. Naczelny Wódz, gen. Sosnkowski wydał specjalny rozkaz dzienny do Polskich Sił Zbrojnych: „Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych w Kraju i na obczyźnie! Nasza myśl wzruszona biegnie do Włoch, gdzie II Korpus nadał Armii Polskiej nowego blasku. Chwała zwycięzcom spod Cassino. Stary miecz polski nie zardzewiał. Żołnierze polscy, gdziekolwiek jesteście, uczcijcie minutą milczenia śmierć bohaterów spod Cassino, a za żyjących krzyknijcie — niech żyją!”.

Specjalne gratulacje nadesłali Prezydent Raczkiewicz i prem. Mikołajczyk.

Rozkaz dzienny gen. Andersa. Po bitwie o Cassino wydał gen. Anders rozkaz dzienny do II korpusu: „22 dni bez przerwy pod ciężkim ogniem w najtrudniejszych warunkach, 7 dni zaciętego boju o niemieckie fortyfikacje — to wspaniały wysiłek walk i poświęceń naszego żołnierza, który nie ma wiele równych nie tylko w historii tej wojny, ale i w historii świata. Zwycięstwo nasze zostało osiągnięte wspaniałym wysiłkiem i współdziałaniem obu dywizyj piechoty, oddziałów czołgów, naszej artylerii, saperów, wojsk łączności oraz broni i służb, biorących udział w bitwie. Wdzięczni jesteśmy naszym sprzymierzeńcom brytyjskim i amerykańskim, których artyleria i nieustraszone lotnictwo tak skutecznie współdziałały w walce”.

Rozkaz kończy się słowami: „Cały Naród Polski dumny jest z was, Żołnierze! Wszystkie serca polskie na całym świecie biją dziś radośnie. Oddają hołd poległym naszym bohaterom. Wyrażam najwyższe uznanie żołnierzom wszystkich stopni za ich nieustrudzoną wysiłek w tym boju ku Chwałce Ojczyzny”.

Order łaźni dla Gen. Andersa. D-ca frontu włoskiego, gen. Aleksander, przysłał gen. Andersowi następujący telegram: „Otrzymałem od JKM Króla Jerzego VI polecenie przekazania Panu Generałowi najserdeczniejszych gratulacji z powodu znakomitego współdziałania Pana Generała i Jego żołnierzy w uzyskaniu ostatniego naszego sukcesu. Otrzymałem rozkaz zawiadomić Pana Generała, że JKMość raczył nadać Mu Order Łaźni.”

Odnaki VIII Armii dla II Korpusu. Wyrażając uznanie dla II Korpusu d-ca VIII Armii gen. Leese przyznał żołnierzom Korpusu prawo noszenia na mundurach słynnej tarczy krzyżowców, będącej odznaką VIII Armii. Akt ten jest dowodem uznania, zaszczytnego wyróżnienia się II Korpusu, którego pamiętny bój o Cassino przejdzie do historii, jako wielki czyn VIII armii, a zarazem jest dowodem hołdu d-cy tej armii dla Wojsk Polskich.

Dowódca frontu śródziemnomorskiego gen. Maitland Wilson zadepešował: „Świetne wyniki! Wiedziałem, że je osiągniecie”.

Piedimonte i Monte Cairo zdobyte. W dalszych walkach zdobyli Polacy Monte Cairo, dalszy masyw górski i po 4-dniowych zaciętych bojach, toczonych ze spadochroniarzami i niemieckimi strzelcami alpejskimi miejscowość Piedimonte, położoną u podnóża masywu. Zdobyły ją wraz z piechotą oddziały pancerne batalionu „Dzieci Lwowskich”.

PREMIER MIKOŁAJCZYK W WASZYNGTONIE

8.VI. amerykański departament Stanu ogłosił, iż premier Rządu Polskiego Stanisław Mikołajczyk przybył 5.VI. do Waszyngtonu. Premier Mikołajczyk przybył na zaproszenie prez. Roosevelta w celu dokonania wymiany poglądów z prezydentem oraz innymi przedstawicielami rządu USA na tematy ogólnoeuropejskie i polskie. Rządy sowieckie i W. Brytanii są powiadomione o wizycie premiera Mikołajczyka w Waszyngtonie. Premierowi towarzyszy członek Rady Narodowej Kulerski i Żyrański z M. S. Z.

PREMIER CHURCHILL O STOSUNKACH POLSKO-SOWIECKICH

24 maja wygłosił premier brytyjski w Izbie Gmin przemówienie, poświęcone polityce spraw zagranicznych W. Brytanii. Poniżej przytaczamy ustęp przemówienia, w którym poruszone zostały stosunki polsko-sowieckie:

„Od dłuższego czasu — mówił premier — obaj z Sekretarzem Stanu staraliśmy się ze wszystkich sił doprowadzić do wznowienia stosunków między Rządem Sowieców a Rządem Polskim, który uznajemy i zawsze uznawaliśmy. Jeszcze za życia gen. Sikorskiego zdawaliśmy sobie sprawę z trudności naszego zadania i mógłby ktoś powiedzieć, że byłoby mądrzej z naszej strony, gdybyśmy się do tego nie brali.

Nie mogę jednak zgodzić się z tym poglądem. Mamy sojusz z obydwojema tymi państwami. Przystąpiliśmy do wojny, ponieważ Niemcy dokonali niesprowokowanego napadu na Polskę, naszego sojusznika. Zawarliśmy układ na lat 20 ze Związkiem Sowieckim i układ ten jest podstawą naszej polityki. Wojska polskie walczyły u boku naszych wojsk a ostatnio wyróżniły się w sposób szczególnie zaszczytny we Włoszech (słowa te Izba przyjęła oklaskami). Wojska polskie pod kierownictwem rosyj-

skim walczyły także ze wspólnym wrogiem u boku armii czerwonej.

Wysiłki nasze w kierunku doprowadzenia do wznowienia stosunków między Rządem Polskim w Londynie a Rosją nie dały wyników. Bardzo głęboko tego żałujemy i musimy się starać nie powiedzieć niczego co mogłoby utrudnić porozumienie w przyszłości. Muszę ponownie zaznaczyć, że istotny składnik jakiegokolwiek porozumienia stanowi ustalenie wschodniej granicy Polski, i że Polska wzamian za jakiegokolwiek ustępstwa na tym terenie winna otrzymać rekompensatę kosztem Niemiec, które oddadzą jej szerokie wybrzeże morskie oraz dobre i stosowne siedlisko, w którym naród polski mógłby bezpiecznie mieszkać.

Musimy podkreślić, że w chwili, kiedy walczyliśmy z całym wysiłkiem z wspólnym wrogiem, nikt nie przewyższał naszych polskich sprzymierzeńców męstwem, okazywanym przez nich we Włoszech, a także codzień na morzu i w powietrzu oraz w bohaterskim oporze, jaki ruch podziemny stawia Niemcom. Spotkałem się tutaj z ludźmi, którzy kilka dni temu przybyli z Polski. Są oni związani z obecnym Rządem Polskim w Londynie i pozostają pod jego rozkazami. Mówili oni o tym, jak ruch podziemny działa w Polsce pod rozkazami tego rządu. Zależy nam ogromnie na tym, aby ruch podziemny nie popadł w konflikt z następującą naprzód armią rosyjską, ale żeby jej pomagał. Rząd Polski w Londynie przesłał ruchowi podziemnemu rozkaz pomagania armiom rosyjskim pod każdym względem. Mam wrażenie, że stosunki między Rosją i Polską nie są tak złe, jak mogłoby się powierzchownie wydawać. Nie potrzebuję podkreślać, że zarówno my, jak z pewnością także Stany Zjednoczone, powitamy z radością każde porozumienie między mocarstwami tymi, czy to przy pomocy Rządu JKM, lub innego rządu. Nie ma mowy o jakiejś ambicji z naszej strony. Jest tylko szczerą dobrą wolą w stosunku obu państw oraz dążenie poważne i intensywne do rozwikłania tego problemu dla dobra Europy i harmonii Wielkiego Przymierza.

Tymczasem stosunki nasze z Rządem Polskim i Rządem Sowieckim pozostają w ramach oświadczeń, które w toku tej wojny były kilkakrotnie składane i powtarzane. Chciałbym się ograniczyć do tych uwag i wyrazić nadzieję, że ci z Panów, którzy ewentualnie w debacie będą tę sprawę poruszali, będą mieli stale na uwadze to, do czego dążymy, a mianowicie jednolitą akcją wszystkich Polaków wspólnie ze wszyst-

kimi Rosjanami przeciw wszystkim Niemcom”.

Zarodki odrodzenia potęgi Niemiec. Zbliżony do Białego Domu amerykański pisarz polityczny Walther Lippman pisze w „New York Herald Tribune”: „Państwa te (trzy mocarstwa) nie mogą dać prawdziwej i skutecznej gwarancji, dopóki bezpośredni sąsiedzi Niemiec nie będą chcieli czynnie poprzeć i wprowadzić w życie zasad porozumienia. Z tego też względu jest rzeczą istotnej wagi zupełne porozumienie Anglii z oswobodzoną Francją i przywrócenie do życia Polski. Jeżeli Polska i Francja będą słabe, rozbite wewnętrznie i niezadowolone z postępowania WBrytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji, stworzony zostanie podatny grunt, na którym ukryte wpływy hitlerowskie i pangermańskie będą mogły intrygować, aby rozbić jedność Europy i przywrócić potęgę Niemiec. Porozumienie między trzema mocarstwami powinno pilnować, aby nie trzeba było Polski i Francji ponownie oswabadzać. Dlatego Polska i Francja muszą otrzymać pomoc, gdy będą zagrożone. Jest to jedyna trwała podstawa bezpieczeństwa Europy dla przyszłych pokoleń”.

WYWIAD Z PREMIEREM MIKOŁAJCZYKIEM

Dziennik „Manchester Guardian” opublikował w piątek 2.VI. wywiad swego przedstawiciela z premierem Mikołajczykiem na temat przyszłości Polski. Oto pełny tekst tego wywiadu: „Premier Mikołajczyk oświadczył, że jego zdaniem nie nadszedł jeszcze czas na pobieranie decyzji i porozumień ostatecznych. Decyzje takie, jak sądzi, a zwłaszcza postanowienia, dotyczące polskich spraw granicznych pobierane być winny w późniejszym okresie opracowywania układu pokojowego. Do tego czasu należy uznawać ten stan rzeczy, jaki panował, gdy Polska przystąpiła do wojny. Nie propozycje czy żądania, pociągające za sobą podstawowe zmiany w jego strukturze społecznej, gospodarczej i geograficznej. Naród polski nie zgodziłby się na takie posunięcia polityczne i czynnie sprzeciwiłby się wszelkim próbom ich narzucenia. Naród, który na własnej tylko ziemi ojczystej stracił 4 do 5 milionów obywateli, musi uważać żądania ustąpienia 45% jego terytorium za wręcz sprzeczne z ideałami, w imię których walczy w kraju i poza jego granicami w ciągu niemal 5-ciu długich lat. Konstytucja polska w żadnym razie nie pozwala żadnej władzy polskiej wyrażenia zgody na tego rodzaju propozycje. Polityczne

argumenty przemawiają przeciw temu jeszcze silniej, a m. in. przekonanie, że gdy nadejdzie czas na wymianę ostatecznych decyzji, wyzwolone narody będą miały pełną swobodę wyrażania swej woli. Poza tym względy uczuciowe, które trudno jest analizować sprawiają, że jest rzeczą niemożliwą przekonać naród Polski, iż w obecnej chwili można jeszcze zwiększyć ciężar jego cierpień i poświęceń. Jednakże o ile ustalenie zagadnień granicznych winno być odłożone do chwili, w której Polska znowu będzie wolna i będzie mogła w pełni współpracować w poszukiwaniu ostatecznego rozwiązania, o tyle z drugiej strony nie należy zaniedbać niczego na drodze do porozumienia z Rosją. Wymaga tego nie tylko sytuacja wojenna, lecz jest to niezmiernie pożądane również dlatego, aby osiągnąć wzajemne zrozumienie, które niewątpliwie wpłynie na pobieranie w przyszłości decyzji, nie mówiąc już o wartości tego porozumienia dla sytuacji europejskiej w ogóle. Prem. Mikołajczyk oświadczył, że propozycja, wysunięta przez rząd polski w styczniu, pozostaje ważna. W myśl tej propozycji Rosja i Polska miałyby zgodzić się na wyznaczenie linii demarkacyjnej, biegnącej na wschód od Wilna i Lwowa, nie pobierając decyzji co do ostatecznej granicy. Znaczyłoby to, że na zachód od linii demarkacyjnej rząd polski byłby uznany jako władza na ziemiach wyzwolonych, podczas gdy obszar na wschód od tej linii podlegałby jurysdykcji rosyjskiej. Prem. Mikołajczyk podkreślił, że wysuwając tę propozycję, poszedł dalej, niż upoważnił go polski ruch podziemny, będący raczej raczej państwem podziemnym, jest on jednak przekonany, że większość Polaków udzieli mu swego poparcia. Pomimo, że na propozycję tę nie otrzymano żadnej odpowiedzi, pozostaje ona w mocy. Premier wyraził przekonanie, że ten sposób rozwiązania sprawy odpowiadać będzie potrzebom chwili i zapewni całkowitą współpracę między polskim państwem podziemnym a Rosją, a na długą metę utoruje drogę do słusznego rozwiązania sprawy granic i dobrych stosunków Związku Sowieckiego z silną i niepodległą Polską. Co do kwestii Niemiec i polskiej granicy zachodniej, to zdaniem prem. Mikołajczyka nie chodzi o kompensatę, lecz o względy bezpieczeństwa. Premier z naciskiem podkreślił, że ruch podziemny energicznie domaga się takiej granicy zachodniej, która zapewniłaby bezpieczeństwo strategiczne. Oznacza to w pierwszym rzędzie, że na obszarze Polski nie powinni pozostać żadni mieszkańcy niemieccy. Jest oczywistym, że trwała niena-

wiść nie jest czynnikiem pozytywnym w polityce międzynarodowej, trudno jednak zignorować lub szybko zapomnieć uczucia tych, którzy przez tyle lat cierpieli straszliwe udręki. Nie zapomną oni łatwo i nie chcą różniczkować odpowiedzialności. Za terror armii niemieckiej, tajnej policji i władz okupacyjnych, za plutony egzekucyjne i trybunały specjalne odpowiedzialność spada w przekonaniu Polaków nie na jakieś partie polityczne i siły zbrojne Rzeszy, lecz na Niemcy i naród niemiecki. To stanowisko będzie w przyszłości decydowało o stanowisku Polski do Niemiec. Mając na względzie bezpieczeństwo na zachodzie, Polska domagać się będzie włączenia Prus Wschodnich i Śląska do swego obszaru. Śląsk z jego prastarą tradycją polską stał się jednym z głównych ośrodków niebezpieczeństwa na skutek przeniesienia na jego obszar ciężkiego przemysłu niemieckiego, w tym produkcji sztucznej benzyny. Przemysł ten przejść powinien pod kontrolę polską. Chociaż w pełni świadomy tych trudności, jakie Polskę czekają, prem. Miłkołajczyk nie wątpi w zdolności narodu polskiego do odbudowy kraju. Ogólny plan przewiduje, że prawowite władze państwowe obrane zostaną w drodze wyborów powszechnych tak, aby nowy i swobodnie obrany parlament mógł uchwalić nową konstytucję. Parlament zadecyduje następnie o stopniu nacjonalizacji dóbr kraju i stopniu państwowej kontroli nad produkcją, przy czym podstawą zostanie prawdopodobnie własność prywatna i zachowana zostanie w pełnym zakresie kontrola społeczna. Premier wyraził przekonanie, że chociaż sytuacja rolna często była mylnie przedstawiana zagranicą, reforma rolna zostanie przeprowadzona i więcej wielkich posiadłości ziemskich podzielonych będzie pomiędzy prywatne gospodarstwa rolne. W związku z ekspansją rolną zwiększy się stopień uprzemysłowienia kraju dla podniesienia ogólnego poziomu gospodarczego. O tym, w jaki sposób ten cel zostanie osiągnięty, zadecyduje demokracja, obejmująca wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i wszystkie partie polityczne, zjednoczone obecnie w walce przeciw faszyzmowi. Taka demokracja wymaga prawa decydowania we własnym kraju i prawa pobierania własnych narodowych i międzynarodowych zobowiązań. Wolność jednostki jest zagadnieniem, które musi być równoważone wolnością narodów. Demokracja winna być czynnikiem kierowniczym w międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa i pokoju. W ujęciu deklaracji, złożonej przez

polski ruch podziemny dnia 15 marca 1944 roku, podstawowe zasady organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego objąć powinny równe prawa dla narodów mniejszych, prawa, które pozwoliłyby im na wzięcie udziału w decyzjach, dotyczących przyszłości stosunków międzynarodowych”.

POLONIA AMERYKAŃSKA W WALCE O POLSKĘ

W Zielone Świąta odbył się w Buffalo Kongres Polonii Amerykańskiej, przy uczestnictwie 2.500 delegatów reprezentujących 6.000.000 Amerykan, pochodzenia polskiego. Kongres przesłał prezydentowi Rooseveltowi memoriał wzywający Prezydenta i Rząd USA do obrony słusznych praw Polski wobec imperializmu rosyjskiego. Memoriał kończył się słowami:

„...Głęboko przejęci i oddani ideałom Stanów Zjednoczonych i rolą Ameryki w kierowaniu losami świata, odwołujemy się do Pana, Panie Prezydencie, aby nie zgadzał się Pan na żaden kompromis, niezgodny z honorem i tradycją Ameryki i aby nie zgadzał się Pan na fakty, dokonane przez niesprawiedliwość i gwałt. Każda kropla krwi amerykańskiej, przelana na polach bitew, powinna być okupiona przez wolność i sprawiedliwość dla tych, w których imieniu podjęliśmy te największe oliary. Ujarzmienie połowy Polski byłoby wielką niesprawiedliwością.

Polska dobrze zasłużyła się Stanom Zjednoczonym. Polska ma prawo do tego, by być wolna i niepodległa i aby jej nietykalność terytorialna była utrzymana. Polska zasłużyła sobie na prawo odwołania się do Stanów Zjednoczonych Europy o zapewnienie tych praw i zasłużyła sobie na właściwy udział w kształtowaniu przyszłego pokoju jako równouprawniony członek grona Zjednoczonych Narodów. Jesteśmy pewni, że Pan, Panie Prezydencie, uświadomiamy sobie całkowicie słuszność sprawy polskiej”.

Orędzie do Walczącego Kraju, uchwalone przez Kongres ma następujące brzmienie: „Bracia. Jesteśmy związani z Wami nie tylko przez pochodzenie i pełną chwałę przeszłość, lecz także przez wspólną walkę o przyszłość. Jesteśmy świadkami tego, jak wiele zawdzięczają Wam nasze umiłowane Stany Zjednoczone. Wiemy, że gdyby nie Wasza oliarność i bohaterstwo, które okazaliście, stawiając mężnie czoło dwum potęgą militarną, wojna mogłaby się potoczyć inaczej i niewątpliwie ogarnęłaby nasze ogniska domowe.

Dlatego też my, Amerykanie pochodzenia polskiego, w głębokim poczuciu naszego publicznego obowiązku i w zrozumieniu losu wszystkich narodów, miłujących wolność, przesyłamy Wam, Bracia w Walczącym Kraju, nasze uroczyste zapewnienia, że stosownie do naszych praw i w miarę naszych sił, będziemy walczyć o amerykańskie ideały, wyrażone w Karcie Atlantyckiej, o uznanie prawa przed siłą, oraz by zasady te znalazły swój wyraz w odpowiednich zobowiązaniach na rzecz równości

wszystkich wolnych narodów, na rzecz świętości traktatów, na rzecz uznania poświęceń, na rzecz zadośćuczynienia krzywdom przez triumf sprawiedliwości, na rzecz zwycięstwa demokracji, na rzecz bezpiecznej przyszłości świata i na rzecz bezpieczeństwa Ameryki.

Urzeczywistniając te zasady świadomi jesteśmy, że wszędzie i zawsze walczyć będziemy o nietykalność terytorialną, wolność i niepodległość Polski. Tak nam dopomóż Bóg".

KRONIKA ZAGRANICZNA

SPRZYMIERZONE ARMIE WKROCZYŁY DO RZYMU

22 dni trwała bitwa o Rzym, rozpoczęta w noc na 12 maja generalnym uderzeniem V i VIII armii na południowym, odcińku frontu. 4 czerwca wysunięte oddziały pancerne aliantów wkroczyły do Wiecznego Miasta; pobity nieprzyjaciel bądź to w nieładzie pierzcha, bądź wśród walk wycofuje się na północ.

Trzy potężne i głęboko rozbudowane linie obronne, na których zamierzał zwycięski opór stawić feldmarszałek Kesselring, nie były w stanie powstrzymać natarcia wojsk sprzymierzonych, wśród których drugi korpus polski tak bohatercko zdobył palmę pierwszeństwa. Obok niego wojska brytyjskie VIII armii, amerykańskie, francuskie, korpus kolonialny, Kanadyjczycy, Nowozelandczycy i Hindusi współzawodniczyli w furii męstwa i przezorności zręcznych manewrów na wąskim i górskim terenie. Zdobycie Cassino i Monte Cassino na prawym skrzydle natarcia przez Polaków i Brytyjczyków otworzyło Aliantom dolinę rzeki Livi i drogę do Wiecznego Miasta, bardziej na południe wojska kanadyjskie, francuskie i amerykańskie łamały wydłużenie linii Gustawa, biegnące ku wybrzeżu Morza Tyreńskiego. Kolejno padła linia Hitlera, jeszcze potężniej ufortyfikowana. Wówczas, 23 maja, ruszyło natarcie V armii gen. Clarka z przyczółka Nettuno-Anzio, który przez 124 dni spełniał zadanie dywersyjne wiązania kilku z 19 dywizji niemieckich X armii niemieckiej. Pod naciskiem tego uderzenia zagiał Kesselring swe odrzucone ku północo-wschodowi prawe skrzydło, usiłując na kolejnej linii obronnej Velletri—Vermontone bronić już nie tyle Rzymu, ile głównej drogi odwrotowej

swych wojsk, walczących w dolinach rzeki Livi i Sacco, drogi Nr. 6 (Via Cassiliva). Próba udała się prawdopodobnie tylko częściowo. 2 czerwca droga odwrotu została przecięta wskutek zdobycia szturmem obu bastionów tej linii obronnej.

Jeżeli chodzi o stosunek sił, to liczebnie alianci mało co przewyższali X armię niemiecką, która brak ten wyrównała ściągniętymi z północnych Włoch posiłkami z odwodów. Górnicy nad nią natomiast przewagą sprzętu i lotnictwa, co walenie przyczyniło się do zwycięstwa. Straty są po obu stronach niemałe. Niemcy stracili od 11 maja do Zielonych Świąt 15.000 jeńców, z których 12.000 znalazło się w rękach V armii. Amerykański minister wojny Stimson ujawnił straty tej armii od września ub. roku do końca maja 1944. Wynoszą one: 9.686 poległych, 36.910 rannych i 8.554 zaginionych.

OSTATNIE DNI PRZED INWAZJĄ

Ostatnie dni przed inwazją na kontynent lotnictwo sprzymierzonych poświęciło na gwałtowną ofensywę powietrzną skierowaną głównie przeciw liniom komunikacyjnym w zachodnich Niemczech i krajach okupowanych zachodniej Europy. Całymi dniami i nocami tysiące samolotów alianckich operowało nad Niemcami, Francją, Włochami, Belgią, Holandią, Danią, Norwegią, Rumunią, Jugosławią, Węgrami i Polską. Odparcie tej nawały armad powietrznych stało się dla lotnictwa niemieckiego zadaniem niewykonalnym. Zbyt wielką przewagę ma lotnictwo sojusznicze nad Luftwaffe. Powstają ogromne luzy w obronie, które sprzymierzeni wykorzystują natychmiast, by siać dalsze zniszczenie. Ilość burzonych wielkich miast niemieckich rośnie.

We Francji skutek zniszczenia 34 węzłów kolejowych do tego stopnia dezorganizowano komunikację, że Francja południowa została odcięta od północnej.

Dnia 29 maja samoloty amerykańskie operowały nad Poznaniem i Krzesinem — niszcząc zakłady lotnicze Focke-Wulf.

Tymczasem na froncie wschodnim panuje, jak dotąd, spokój. Jedyne pod Jassami w ciągu ostatnich 10 dni mają miejsce zacięte, choć bezskuteczne ataki wojsk niemieckich, mające widocznie na celu sparaliżowanie sowieckich przygotowań ofensywnych.

BAZY LOTNICTWA AMERYKAŃSKIEGO W ROSJI

Dnia 12.VI. oficjalny komunikat anglosowiecki doniósł, iż pierwsze formacje ciężkich bombowców amerykańskich wylądowały na lotniskach amerykańskich w Rosji europejskiej. Lotniska te obsługiwane są wyłącznie przez załogi techników i robotników amerykańskich, dysponują nawet własnymi szpitalami. Bazy amerykańskie w

Rosji zostały założone w myśl umowy, zawartej w czasie konferencji moskiewskiej.

Obecność lotnictwa amerykańskiego na froncie wschodnim dowodzi najlepiej istotnej słabości lotnictwa sowieckiego. Godzi się zaznaczyć, iż jest to pierwszy wypadek wypuszczenia obcej siły zbrojnej na terytorium ZSRR.

W JUGOSŁAWII I GRECJI

W wyniku kryzysu gabinetu jugosłowiańskiego król Piotr powierzył misję sformowania nowego rządu b. banowi Chorwacji Subiccovi. Do nowego rządu ma wejść przedstawiciel Komitetu Wyzwolenia Jugosławii, politycznej reprezentacji marsz. Tito. Natomiast gen. Michajłowicz ma być usunięty ze składu rządu.

Również w Grecji osiągnięto porozumienie co do składu nowego rządu do którego weszli przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych i partyzanckich od komunistów do monarchistów.

Po wkroczeniu wojsk alianckich do Rzymu król Wiktor Emanuel abdykował na rzecz syna swego ks. Umberto.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

WALKI ARMII KRAJOWEJ

Komunikat Nr. 8 D-ctwa A. K.
z dn. 17.V.1944

W Warszawie w nocy z dn. 3 na 4.V. 1944 oddziały nasze wykonały akcję na lotnisko Bielany, niszcząc 5 samolotów transportowych (3-motorowe Junkersy) i uszkodzając 3 dalsze. Pożar trwał kilka godzin.

W dniu 5.V.44 w rejonie Kraśnika oddział A. K. przygotowujący się do akcji przeciwko Niemcom został w podstępny sposób zniemczona napađnięty przez dziesięciokrotnie liczniejszy oddział A. L. (PPR). Po trzygodzinnej walce, w której część walczących poległa, reszta oddziału po wystrzeleniu całej amunicji została przez następników wymordowana, a broń i sprzęt zabrane.

Komunikat Nr. 9 D-ctwa A. K.
z dn. 24.V.1944

* Na Wileńszczyźnie Oddziały 77 p. p. wykonały następujące akcje bojowe: dn. 6.IV. zajęły Bieliakonie po stoczeniu walki z niemieckim pociągiem pancernym i zwolnily aresztowanych żołnierzy A. K. Wzięto jeńców.

Dn. 26.IV. zlikwidowano posterunki żandarmerii w Subotnikach i Ziemisławiu. Zdobyto amunicję, broń i sprzęt wojskowy.

Dn. 27.IV. koło Juraciszek zdobyto większą ilość broni i amunicji.

Dn. 29.IV. w rejonie Wersoki rozproszone po walce oddział żandarmerii: straty nieprzyjaciela 9 zabitych. Tego dnia stoczyły 16-godzinną walkę o Szczutyn przy obustronnych stratach.

Dn. 6.V. zlikwidowano osłonę mostu na rzece Dzitwa, zdobywając broń i amunicję.

W Łuckim. Wykonano uderzenie na komunikację, powodując wykołowanie 4 pociągów.

Na Wołyniu. Działania naszych oddziałów ograniczyły się do prowadzenia rozpoznania i zdobywania broni na nieprzyjaciela. Wzięto jeńców, zdobyto broń, amunicję, ekwipunek i materiał wojenny.

Komunikat Nr. 10 D-ctwa A. K.
z dn. 31.V.1944

Na Wołyniu. Nasze oddziały w wypadzie na Niemców w nocy z 18 na 19.V. zdobyły ckm, 2 moździerz, 2 rkm i kb.

Dn. 23.V. po trzydniowych walkach z oddziałami 2 niemieckiej dywizji blokującymi

rejon zgrupowania naszych oddziałów partyzanckich — oddziały te zdecydowanym uderzeniem przebiły się w całości przy minimalnych stratach, przez zamykający je pierścień.

Na Lubelszczyźnie. Niemieckie oddziały podsłuchowe, które po dłuższej obserwacji wykryły naszą czynną radiostację, obsługującą o. p. 34 p. p. i w dn. 30.IV uderzyły na rejon jej postoju zostały w brawurowym przeciwwuderzeniu rozbite i zmuszone do ucieczki. Niemcy stracili 11 poległych, pozostawiając w naszym ręku 4 nieuszkodzone samochody, większą ilość sprzętu radio i radiogonio najnowszego typu, 5 pistolety maszynowe, pistolety, granaty, oraz inny sprzęt uzbrojenia i techniczny.

Komunikat Okr. Stołecznego K. W. P.

W odwet za współudział w rozstrzelaniu przez żandarmerię niemiecką 6 uczniów kursu wojskowego, zostali rozstrzelani w Opaczu w dn. I.V.44 (noc z 30.IV na I.V): Pirus Max z dwoma synami oraz córką i Deschowa. Zastrzelonym podano przed śmiercią motywy wyroku. Wykonawcy stoczyli przytem walkę z przygotowanymi do obrony skazańcami.

Okr. Stołeczny K. W. P.

17.V.1944

TRAGEDIA MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ

Małopolska Wschodnia jest obecnie najbardziej doświadczoną przez los częścią Polski. Nie tylko, że przez jej teren biegnie linia frontu, z wszelkimi tego konsekwencjami, ale ludność, która jeszcze znajduje się pod okupacją niemiecką przeżywa najstraszniejszą falę terroru, jaki kiedykolwiek miał miejsce, ze strony zbrodniczych elementów hajdamackich. Nieodpowiedzialny politycznie element ukraiński zgrupowany w U. P. A. kieruje planowo akcją mordowania Polaków. Broń dla UPA dostarczają Niemcy i osławiona „SS Galizien”, która w całym szeregu miejscowości występowała wspólnie z UPA mordując Polaków. Nie ma powiatu w Małopolsce Wschodniej, w którymby nie zamordowano już od początku tego roku minimum kilkaset osób. Zanotowano sporadyczne wypadki przedostawania się band ukraińskich nawet za San. Samoobrona polska jest zasadniczo — jak to miało miejsce w m. Hanczowie — likwidowana przez Niemców, którzy w akcji przeciwko polskiej samoobronie kierują się denuncjacjami ukraińskimi o komunistycznych i żydowskich bandach.

W tym stanie rzeczy jedynym ratunkiem dla miejscowej ludności jest polska partyzantka, która też w ostatnich czasach ukazała się, acz jeszcze słaba, w paru powiatach.

Ilość Polaków wymordowanych w ostatnich paru miesiącach przez hajdamaków sięga paru tysięcy. W jednym tylko powiecie Przemyski wymordowano ostatnio 1.000 osób.

Ostatnio bandy UPA „aresztują” Polaków w/g jakichś swoich list, wprowadzając ich do lasu i tam odbywają samosądy.

Dla pełnego obrazu terroru należy dodać jeszcze terror „oficjalnego” okupanta — Niemców. Po dłuższej przerwie we Lwowie rozstrzelano znów 32 osoby.

W MIASTACH PRZYFRONTOWYCH

Życie w miastach przyfrontowych jest niezwykle ciężkie, zwłaszcza dla ludności polskiej, która jest całkowicie pozbawiona opieki jakichkolwiek władz. Przebieg wypadków wszędzie jest prawie analogiczny. Podobnie było w Brodach, Tarnopolu, Stanisławowie i Brześciu. Postępowanie Niemców cechuje wszędzie ich normalna brutalność i bezwzględność, pogłębia ją jeszcze bliskością frontu i wojskowymi zarządzeniami. Na podstawie posiadanych informacji można przedstawić sobie warunki pracy w takim mieście. Miasta przyfrontowe znoszą głównie ciężary przez:

1) Naloty sowieckie — bombardowanie miasta na ślepo, co powoduje duże straty w ludności cywilnej i w budynkach mieszkalnych (Stanisławów, Lublin, Chełm, Brześć).

2) Ograniczenie swobody życia ludności cywilnej przez fortyfikowanie miasta, przedmieść i śródmieścia. Bunkry i fortyfikacje przed gmachami zajętych przez Niemców, rowy i zasieki na ulicach — paraliżują zupełnie swobodę poruszania się i komunikowania (Brześć — Brody). Ostatnio donoszą o fortyfikowaniu Lublina.

3) Wzmocniona kontrola policyjna. Stałe legitymowanie i patrolowanie ulic oraz rewidowanie domów. Przy okazji — jak zwykle u Niemców — liczne kradzieże mienia i zapasów żywności.

4) Masowe oblavy wśród ludności cywilnej robione przez obstawianie całych dzielnic. W ich wyniku posiadaczy niedostatecznych dowodów pracy wywozi się w wiadomym kierunku na zachód.

5) Ciężkie położenie aprowizacyjne płynące z konieczności utrzymania wielkich garnizonów wojskowych.

6) Ciężkie położenie zdrowotne — wskutek zajęcia szpitali i zarekwirowania lekarstw dla wojska.

We Lwowie, aczkolwiek władze niemieckie zarządziły spowrotem podjęcie normalnej pracy przez wszystkie instytucje i fabryki — zarówno fabryki jak i urzędy nie podjęły w rzeczywistości swojej pracy, nie wypłacając zresztą zarobków swym pracownikom. Ze Lwowa Ukraińcy uciekli masowo na zachód, albo — młodzież — do UPA. To sprawiło, iż Lwów odzyskał znów swe piętno polskie. Cała napływowa ze wschodu fala ukraińska spłynęła na zachód — i ludność polska i nasz język znów, jak zawsze, są we Lwowie dominujące i nadają miastu jego prawdziwy charakter.

W niektórych miastach Małopolski (np. Stanisławów) Niemcy wprowadzili przymusową pracę dla mężczyzn od lat 16 do 60. Ostatnio wydano rozporządzenie skoszarniania i umundurowania w mundurzy Todta mężczyzn od 18 — 35 roku życia.

Jeśli chodzi o Lwów — to wszystko wskazuje na to, iż miasto zostało włączone do przygotowanej wzdłuż Rostocza linii obronnej.

POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ

Na podstawie informacji z Pińska, Stolina, Miłaszewicz, Rokitna, Równego, Kostopola, Włodzimierza Wołyńskiego, Dubna i Podhajec sytuacja Polaków pod okupacją sowiecką przedstawia się następująco:

1) Bolszewicy starają się zmniejszyć wszelkimi sposobami ilość Polaków na terenach Polski wschodniej, aby osłabić uprawnienia i roszczenia polskie do tych ziem.

2) Nie utrudniają Polakom wyjazdów z Kresów na tereny okupowane przez Niemców, ani też wgląd Rosji. Znane są wypadki wyjazdu Polaków do Persji, ale nie wiadomo czy dojechali.

3) Nagminnych i oficjalnych okrucieństw nad Polakami naogół nie ma. Natomiast są stosowane wszelkiego rodzaju szkodliwe antypolskie, by zmusić Polaków do opuszczenia tych ziem. Początkowo zdarzały się liczne wypadki samowoli żołnierskiej, okradania ludności itp. Po przyjeździe NKWD sytuacja narazie się poprawiła odwrotnie niż to było w r. 1939 — jest to wynik specjalnej polityki.

4) Stosunek do księży katolickich jest propagandowo poprawny.

5) Zwraca uwagę kierunek polityczny administracji sowieckiej celowo bagatelizujący zagadnienia „narodowościowe” polskie —

przez dopuszczenie do uprawnień językowych z wyraźnym pominięciem istnienia języka polskiego. Z drugiej strony w pewnych wypadkach np. tworzy się milicje z Polaków. W Złotnikach pod Podhajcami przewodniczącym Rady Gminnej został Polak. Na ogół jednak do administracji przyjmowani są tylko ci inteligentni Polacy, którzy niczym nie zdradzają, że są narodowości Polskiej. Na kierownicze stanowiska w administracji przybyli ci sami ludzie, którzy pełnili te funkcje w czasie pierwszej okupacji sowieckiej.

6) Znane są wypadki, iż w krótkim czasie po zajęciu obszaru władze sowieckie zabrały się do tworzenia „kolchozów” i „artiel”.

7) Mniej więcej od połowy marca praca organizacyjna sowieckich władz administracyjnych znacznie osłabła. Jakby na skutek jakichś nowych instrukcji zaprzestano urządzania tych ziem, jako przynależnych do Rosji. Na pytania dotyczące przyszłości tego kraju słyzy się odpowiedzi: „Tu Polska. Jeszcze nie wiadomo co będzie. My idziemy na Niemca, a wy zarządzacie się na miejscu” lub podobne. W związku z tym rozpanoszyła się swawola oddziałów frontowych, które rabują, jak w obcym kraju.

STRATY WOŁYNIA

Według relacji zebranych wśród Wołyńniaków przebywających we Lwowie — ustalić można ogólnie wysokość strat poniesionych przez Polską ludność Wołynia w obecnej wojnie.

Ludności Polskiej na Wołyniu było przed wojną 380.000 ludzi. Dziś pozostaje tam nie więcej niż 70.000. Około 120.000 wyniszczyli bolszewicy przez deportację wgląd Rosji, bądź też wymordowali na miejscu w czasie pierwszej okupacji. Około 140.000 zamordowali lub wypędzili z Wołynia Ukraińcy przez swoje mordy i akcję terroru. Około 30.000 zniszczyli Niemcy, już to mordując już wywożąc do Rzeszy na roboty. Resztę t. j. 70.000 niszczy obecnie front, związana z tym bezwzględna ewakuacja oraz trudy przyfrontowego życia.

BRANKA DO „BAU-DIENSTU”

Obecnie cały teren G. G. objęty jest generalną branką do robót w ramach „Baudienst”. Poza znanymi już metodami „łapanek”, które miały ostatnio miejsce we wszystkich większych skupiskach ludnościowych GG (W Warszawie „łapanka” na plaży wiślanej w drugi dzień Zielonych Świąt) Niemcy przeprowadzają obecnie ożywioną

akcję agitacyjną mającą na celu wyciągnięcie z terenu GG sił roboczych do budowania fortyfikacji na wschodzie. W specjalnej odezwie zwrócono się do ludności polskiej, by dobrowolnie zgłaszała się do pracy przy fortyfikacjach.

W poszczególnych gminach Małopolski Niemcy zastosowali obecnie nową formę rekrutacji. Rekrutację do robót ma mianowicie przeprowadzać jakiś „komitet społeczny” mianowany przez okupanta spośród miejscowej, polskiej ludności w składzie: ksiądz, nauczyciel, doktor, przedstawiciele handlu, rzemiosła, rolnictwa itp. Tym społecznym komitetem ma być dodana siła policyjna jako egzekutywa wykonawcza.

W związku z tym przypominamy, że zarządzeniem p. Pełnomocnika Rządu RP na Kraj wszelkie dobrowolne zgłaszanie się do prac tego rodzaju jest zakazane, a współudział przy rekrutacji Polaków do robót — będzie karany przez Sądy Specjalne.

TERROR NIEMIECKI

Terror niemiecki nie ustaje ani na chwilę. Rzadsze obwieszczenia o wykonanych egzekucjach — nie dowodzą, iż egzekucje te są w istocie rzadsze. I tak w jednej Warszawie Niemcy od dnia 21.V. do dnia 24.V. rozstrzelali aż 900 osób w tym 280 kobiet, podczas gdy oficjalne zawiadomienia podały tylko o rozstrzelaniu 150 ludzi, których nową metodą określono jako „komunistów”. W Krakowie od Świąt Wielkiejnocy rozstrzelano „oficjalnie” 105 osób, w tym 40 w dn. 30.V. za zabicie dwóch żandarmerów na ul. Lubicz. W Zakopanym rozstrzelano 20 osób w dn. 30.V. za zastrzelenie Niemca — kierownika pogotowia.

W końcu maja liczne wsie Podlasia były „spacyfikowane” to jest wymordowane i spalone (Broszkowa, Zeliszew, Wodynie, Kamieniec, Czajków, Kaczory i Domanice). We wsiach tych znaleziono poukrywaną broń.

Większe akcje „pacyfikacyjne” miały ostatnio miejsce w Mińsku Mazowieckim.

Jako odpowiedź na terror niemiecki w całym kraju wre partyzantka, która ostatnio objęła w dużym stopniu Bory Tucholskie. Co noc wylatują w powietrze liczne transporty niemieckie. W walce z trudem niemieckim Polska stoi na czele krajów okupowanych.

NOWE TRICKI NIEMIECKIEJ PROPAGANDY

Po nieudanej próbie z „Przełomem”, który podszycił się, głównie metodą kolarstwa i wydania (pierwszy numer w Racławicach, drugi w Wieliczce...), pod prasę tajną, obecnie mamy do zanotowania drugi wyczyn niemiecki z tej samej serii. Jest to piśmko „Informator” — już zupełnie „robione” na prasę podziemną. I „podziemny” format i „podziemny” papier — niestety — treść jest bardzo „nadziemna” i o mile śmierdzi „Propaganda-Amtem”, zalecającym nam na wszelkie sposoby walkę nie z Niemcami, lecz z bolszewizmem. Doradców takich nam nie potrzeba! A wydawanie piśemek w rodzaju czy to „Przełomu” czy „Informatora” jest również mało owocne, jak budowanie „Warschauer-Wallu”, który prędko może podzielić los swego starszego braciszka: „Atlantic-Wallu”.

NARÓD ZIEMIOM GRANICZNYM

H. H. — 15.000 zł, Rów — 10.000 zł, Krap — 10.000 zł, Zjednoczenie — 40.000 zł, K. G. — 7.000 zł, Jan Czar. — 12.191, Jan Czar. — 16.780, Dek — 1.000 zł, Josek Hit. — 1.000 zł, X. Y. — 5.000 zł, Ustronie — 5.000 zł, Złotogoleńczyk — 5.000 zł, Dek — 1.000 zł, Jan Czar. — 60.000 zł, Mass — 1.000 zł, Hejnap — 1.000 zł, Stół — 1.000 zł, Rodak — 150 zł, P. H. — 250 zł, Swojak — 500 zł, M. I. — 270 zł, Jan Czar. — 38.400, S-ka Rawicz — 10.000 zł, Albatros — 5.000 zł, I. R. — 3.000 zł, A — 100 zł, A. P. i M. R. — 20.000 zł, Ł. — 2.000 zł, P. W. — 1.000 zł, J. M. — 300 zł, Ł. — 1.000 zł, S. S. — 2.500 zł, Raz — 1.000 zł; razem 277.441 zł oraz Eust. Ziem. dolarów papierowych 400.

Bimber — 500 zł, Łom — 150 zł, „M” — 50 zł, zebrane w WRN — 500 zł, okre-

źni czytelnicy — 160 zł, ze sprzedaży cegiełek i broszur w „Wiśle” — 1.065 zł, goście u K. B. w Z. — 260 zł, Małopolski Biuletyn Inf. — 11.891 zł; razem 14.076 zł.

Kwitowane w majowym numerze „Prawdy” — 500 zł, Kwitowane w Nr. 7 — Naszych Ziem Wschodnich — 2.120 zł, „M. G.—VI” — 100 zł.

Uwaga: w Nr. 7/79 ukazała się ofiara „od Nordisza” — 10.000 zł, powinno być: „od Nordiasza” — 10.000 zł, co niniejszym prostujemy.

Na cele walki z wrogiem do przekazania otrzymaliśmy następujące ofiary, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy:

Gdańsk na dozbrojenie — 500 zł, Zosia — 50 zł.